

## Piotr Popiołek: Społeczeństwo agonistyczne i pragnienie pokoju

Przemoc w gruncie rzeczy jest czymś inherentnym dla zastanego świata. Można wręcz powiedzieć, jeśli będziemy szli tym tokiem rozumowania, że rzeczywistość, którą oferuje nam nowoczesność, jest w swej istocie gnostycka – pisze Piotr Popiołek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Milbank. Poza dogmatem sekularyzacji”.

Współczesne modele demokratyczne obiecują „ucywilizowanie” konfliktów międzyludzkich, doprowadzając do tego, by sytuacje antagonistyczne nie tylko nie eskalowały, ale zostały wyeliminowane (lub, jak proponuje Chantal Mouffe, „sublimowane”). Nie oznacza to zaniku tychże konfliktów, ale jedynie ich krótkotrwałe utrzymanie, aż do pojawienia się kolejnych, które będą musiały ulec eliminacji – podtrzymując w ten sposób sztuczny stan quasi-harmonii. Bez wątplenia rzeczywistość konfliktu jest niezaprzeczalnie w jakiś sposób inherentna dla wspólnoty ludzkiej. Chrześcijańska geneza tego agonistycznego stanu prowadzi jednak do wyciągnięcia radykalnie innych wniosków odnośnie możliwości rozwiązania tego problemu. Tradycja liberalna, z której wyrastają dzisiejsza prawica jak i lewica (kolejno w kwestii ekonomicznej i kulturowej), jak twierdzą w swej wspólnej książce *The Politics of Virtue* John Milbank i Adrian Pabst, opiera się na założeniu że rzeczywistość jest agonistyczna w swej istocie. Chrześcijaństwo (ale i starożytna filozofia Platona, Arystotelesa czy Cyserona) utrzymuje, że jest to z kolei stan wtórny, powstały na skutek interwencji w pierwotnie harmonijny i pokojowy świat.

Milbanka krytyka liberalizmu wywodzi się nie tylko z odwołania do jego nowego *mythosu*, ale wskazuje na nieprzewyciężalne konsekwencje ontologiczne. Społeczeństwo, do którego odwołuje się tradycja liberalna, nie tylko jako przedmiotu badań, ale i „materii”, którą może przekształcać i manipulować dzięki takim narzędziom jak nowożytnie nauki społeczne (które nie tyle analizują społeczeństwo, co doprowadziły do jego wyhipostazowania).

*Antagonizmy międzyludzkie są niemożliwe do usunięcia, gdyż konflikt między moim interesem, a interesem innego nigdy nie będzie w pełni rozwiązywalny. Milbank pokazuje jak radykalne konsekwencje ta narracja miała dla ukształtowania się ekonomii politycznej i kapitalizmu*

Ontologiczny *agon* nowoczesnego liberalizmu, z którym postanowił walczyć Milbank, możemy odnaleźć zgodnie z jego genealogią już u Machiavelliego i Hobbesa. I chociaż zgodnie z założeniami liberalizmu nie można go przewyciężyć, to

można nim manipulować na różne sposoby lub właśnie „sublimować”. Przemoc w gruncie rzeczy jest czymś inherentnym dla zastanego świata. Można wręcz powiedzieć, jeśli będziemy szli tym tokiem rozumowania, że rzeczywistość, którą oferuje nam nowoczesność, jest w swej istocie gnostycka. Jakkolwiek sam Milbank w swych pracach rzadko idzie tak daleko w swym wywodzie, to w swobodniejszych wypowiedziach nie unika tak ostrych sformułowań. Wiąże się to również z radykalizacją jego poglądów na przestrzeni lat (widać to na

przykład w ewolucji jego poglądów na temat Szkota, ku de facto dualistycznej historiozofii ortodoksyjnej drogi dominikańskiej i heterodoksyjnej drogi franciszkańskiej). Sam zarzut manicheizmu używany dość swobodnie pojawia się ostatnio coraz częściej (ostatnio przede wszystkim w odniesieniu do tradycji protestanckiej z jej odrzuceniem *analogia entis* i doktryną *Deus absconditus*). Nowoczesność, a zatem i liberalizm, jako „bękarty” tej samej drogi na której powstał protestantyzm, są uwikłane w ten manicheizm. W ortodoksyjnie chrześcijańskiej wizji stworzenie, jako racjonalne dzieło Boga, powstałe przez Jego Logos, może pełnić funkcję pośredniczącą, stając się „nośnikiem” łaski. Doskonałym przykładem tego jest liturgia, gdzie materia staje się narzędziem, dzięki któremu sensorycznie człowiek jest w stanie sięgnąć rzeczywistości duchowej i wejść w doskonalszą komunię z innymi poprzez Eucharystię – nie tyle poprzez *przyjęcie jej*, co poprzez pozwolenie na *przyjęcie siebie* w doskonalsze ciało Chrystusa. Dochodzi jakby do przywrócenia tej pierwotnej harmonii i porządku sprzed Upadku, w wyniku którego człowiek rzucił się w rzeczywistość agonu. Kościół otwiera możliwość przezwyciężenia tego wtórnego agonistycznego stanu, który jest wytworem wtórnym i sztucznym, obcym zamysłowi Bożemu.

W nowoczesnym manicheistycznym wyobrażeniu rzeczywistości społecznej nie ma nadziei na żaden powrót do stanu harmonii i doskonałej komunii, gdyż takowej nigdy nie było. Przemoc jest wpisana w relacje między egoistycznymi jednostkami walczącymi o samozachowanie. Nauki polityczne mogą jedynie poszukiwać rozwiązań cywilizujących i łagodzących ten stan. Antagonizmy międzyludzkie są niemożliwe do usunięcia, gdyż konflikt między moim interesem, a interesem innego nigdy nie będzie w pełni rozwiązywalny. Milbank pokazuje jak radykalne konsekwencje ta narracja miała dla ukształtowania się ekonomii politycznej i kapitalizmu, w którym to

relacje agonistyczne zostały doprowadzone do skrajności. Wbrew weberowskiej tezie o źródle kapitalizmu w chrześcijańskiej ascezie, Milbank upatruje jego źródeł znacznie głębiej, w tradycji franciszkańskiej. Nie tyle asceza stała za nową etyką pracy dla pracy i akumulacją kapitału dla samej akumulacji, co franciszkańska doktryna ubóstwa. W jednym ze swoich esejów pod tytułem *Franciscan Conundrum* odważnie stwierdza, że to właśnie franciszkańska nauka o doskonałym ubóstwie ma znamiona proto-kapitalizmu i proto-liberalizmu, poprzez położenie przeformułowania prawa własności na absolutnej władzy nad własnością. Mamy tu zatem do czynienia z ową zmianą rozumienia dominium, o którym już pisze w swej *Teologii i teorii społecznej*. Własność zostaje ustanowiona przez akt suwerennej woli, odrywając ją od użytkowania, a więc zatem i celu. Widać tu nieprzejednaną walkę z woluntaryzmem i nominalizmem brytyjskiego teologa. I znów, kapitalizm – jak w przypadku innych zjawisk towarzyszących nowoczesności – okazuje się być w jakiś sposób antycypowany przez Jana Dunsa Szkota, a pośrednio przez Piotra Oliviego. Zresztą jak zauważymy (choć w *Teologii i teorii społecznej* nie jest aż tak to widoczne, jak choćby już w *Beyond Secular Order*), Szkot stanowi kamień węgielny (przynajmniej symbolicznie) nowoczesności (i towarzyszącym jej zjawiskom). Można wręcz powiedzieć, że tak jak Henri de Lubac i Hans Urs von Balthasar mieli swojego Suareza, tak Milbank przesunął tę granicę kilka wieków wcześniej, sprowadzając wszystkie drogi nowoczesności do Szkota.

Kapitalizm jest o tyle bardziej przewrotny od chociażby nowoczesnego suwerennego państwa, które jest jednym z głównych przedmiotów krytyki Milbanka, że jest bardziej nieuchwytny, nawet konceptualnie. Wszelkie próby jego krytyki, na poziomie sekularnym, rozbijają się o zarzuty o niedodefiniowanie, czy wręcz całkowitą niemożliwość zdefiniowania tego szerokiego pojęcia. Milbank w gruncie rzeczy w

*Najbardziej radykalna droga  
jaką może przyjąć liberalizm,  
to powolne usuwanie się w  
faszyzm, gdzie, w imieniu  
wypłaszczania antagonizmów,  
jednostki zaburzające  
wolnościowe equilibrium będą  
musiały być eliminowane*

swym podejściu nie odbiega za daleko od Katolickiej Nauki Społecznej pod tym względem.

Jakkolwiek KNS rości sobie prawo do swej krytyki w oparciu o Objawienie i Tradycję, tak i Milbank nie ucieka od dogmatyki.

Kapitalizm trudniej

jest krytykować z perspektywy sekularnej, z tego względu, że u swych podstaw jest sprzężony z paradygmatem liberalnym i jego doktryną o agonistycznym stanie rzeczywistości społecznej. Marksizm i ogólniej, świecki socjalizm nie są w stanie dać podstaw ku jego pełnemu przewyciężeniu. Jeśli jakiegoś socjalizmu broni Milbank, to właśnie socjalizmu religijnego, mającego swe źródło w lokalnych tradycjach, spółdzielniach i gildiach. Kapitalizm opiera się na patologicznej wizji wolności, zagwarantowanej przez liberalizm, a mającej swe źródła właśnie w owym nieszczęsnym woluntaryzmie i nominalizmie franciszkańskim, który zdominował nie tylko myśl teologiczną ale też nauki społeczne. Dlatego jeśli socjalizm ma jakąkolwiek szansę na zwycięską walkę z kapitalizmem, to tylko przez uznanie tradycji religijnej, która go dopełni i pozwoli przekroczyć nałożone przez nowoczesną ontologię przemocy ograniczenia. Socjalizmy oparte na materialistycznej (*ergo* tu manicheistycznej) wizji świata skazane są na porażkę, gdyż ich wizja jest ograniczona przez skończoną utopię, którego istnienie jest podtrzymywane przez nieustający proces łagodzenia sytuacji agonistycznej (względnie eliminowania czynników i jednostek, które zagrażałyby agonistycznej równowadze). Natomiast

kapitalistyczna agonistyka napędzana jest przez indywidualne pragnienia graczy rynkowych, którymi są wszyscy członkowie społeczeństwa. Tutaj sytuacja konfliktowa jest tym bardziej konieczna i pożądana ze względu na utrzymanie niczym nieograniczonej wymiany rynkowej. Te sekularne ekonomie polityczne są pozbawiona teleologii, która w chrześcijaństwie daje ostateczny sens każdemu działaniu. Pojęcie pragnienia ulega woluntarystycznemu zafałszowaniu. Natomiast pragnienie według chrześcijańskiej wizji podporządkowane jest jednemu celowi (z którym są wymienne Dobro, Prawda i Piękno), a doznało „uszkodzenia” w wyniku grzechu, który to jest zerwaniem z komunią z Bogiem.

Współczesne liberalne rozwiązania nie są w stanie zaoferować wspólnocie nadziei na przekroczenie pozornie odwiecznej sytuacji konfliktu między ludźmi. Najbardziej radykalna droga jaką może przyjąć liberalizm, to powolne usuwanie się w faszyzm, gdzie, w imieniu wyplaszczania antagonizmów, jednostki zaburzające wolnościowe *equilibrium* będą musiały być eliminowane (takie obrazy są często widoczne w popkulturowych wyobrażeniach dystopii, niedawno chociażby w ostatnim sezonie *Westworld*). Milbank natomiast uważa, że należy dokonać Augustyńskiego kroku (a nawet pójść jeszcze dalej) odrzucając manicheistyczną propozycję. Ontologicznemu *agonowi*, który znajduje się w sercu liberalizmu, należy przeciwstawić ontologiczny pokój, który oferuje Chrystus (choć jak Milbank sam podkreśla, nie sposób jest dowieść owej „ontologicznej uprzedniości pokoju”). W nim musi znajdować swój początek i cel chrześcijańska praktyka. Pragnienie nowej wspólnoty opiera się na eschatologicznej wizji pokoju, który był również obecny u początków stworzenia. Kościół zatem oferuje ludzkości jakąś antycypację

społecznej analogii *exitus-reditus*, powrotu wszystkiego do Boga, przywrócenia pierwotnej nieskażonej relacji, dostępnej tu jedynie w sposób niepełny.

*Piotr Popiołek*

Książka Johna Milbanka *Teologia i teoria społeczna. Przekroczyć rozum sekularny* dostępna jest w naszej księgarni

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.